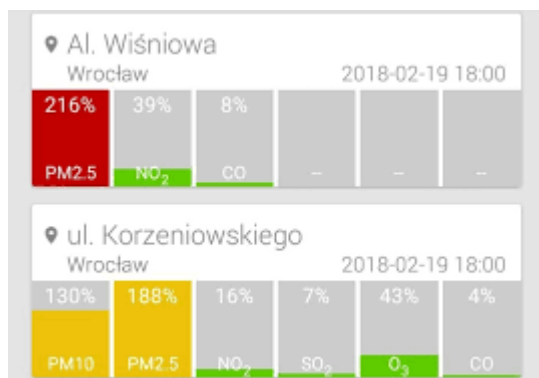


Znowu jakieś wrogie elementy w UE zapowiadają, że jak nadał będziemy żyli w smogu to nie będą do nas przyjeżdżać turyści. W konkurencji na najbardziej brudne powietrze w Europie rywalizujemy o pierwsze miejsce z Bułgarią. Choć podobno ilość brudu w powietrzu jednak się zmniejsza. W naszej narracji o brudnym powietrzu i naszej małej skuteczności w walce z nim dominuje bezpośredni, szkodliwy wpływ tego brudu na nas samych. Zapominamy o wpływie pośrednim. Pył z palonych plastików, śmieci i miału węglowego spada na wiejską trawę, którą sobie dzióbnią kury. Potem te dioksyny znajdujemy w niby, zdrowych wiejskich jajkach. Brud spada na sady, a pszczoły brudny nektar i pyłek niosą do uli, a my potem jemy niby zdrowy, polski miód i zdrowe jabłka. Krowy skubią brudną trawę, a my pijemy niby zdrowie, polskie mleko: „prosto od krowy”. W pieczywie i mięsie też znajdzie się sporo brudów wydalanych z naszych kominów i przestarzałych samochodów.



I tak można jeszcze długo drażyć temat. Gdyby jakiś nasz konkurent na rynku żywności chciałby nasze produkty zdyskredytować powinien wskazać na brudne środowisko w jakim są one wytwarzane. Gdyby to zaczęło wpływać na spadek sprzedaży polskiej żywności to w końcu nasze władze państwowe i samorządowe poważnie podeszłyby do problemu. W tym przypadku działania administracyjne są bardziej skuteczne niż bardzo powoli zmieniająca się świadomość naszych obywateli, którym

brudne powietrze, brudne lasy i zaśmiecone rowy, stare opony na poboczach i dzikie wysypiska śmieci specjalnie nie przeszkadzają. Władzy zresztą też, bo władza przecież z obywateli się wywodzi i myśli podobnie jak oni.

Czesław Cyruł